Rok IV. Katowice, Środa dnia 8-go Lutego 1905 Nr. 31.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
9-go lutego: Agolonii p. i m.	godz. 7 minut 31	godz. 4 minut 58	9-go lutego: Gorysława.

Koniec strajku na Górnym Śląsku.

Po ledwo jednotygodniowem trwaniu strajk na Górnym Śląsku chyli się ku końcowi. W piątek wieczorem na kopalni Królowej Ludwiki zebrały się tłumy górników w cechowniach, spodziewając się jakiej wiadomości z dyrekcyi. Wiadomość też była, lecz nie taka, jakiej się spodziewano. W cechowniach porozwieszano ogłoszenie, że kto do poniedziałku nie stawi się do pracy, ten zostanie wydalony. Dyrekcya próbowała w ten sposób nastraszyć strajkujących, co jej się też udało, gdyż na nocną szychtę z piątku na sobotę nie zjechało na kopalni Królowej Ludwiki już tylko 2772, na kopalni Gwidona 716, a na bielszowskiej kopaini 30. W sobotę rano strajk jeszcze bardziej upadł, gdyż na dzienną szychtę nie zjechało na kopalni Królowej Ludwiki 1013, na kopalni Gwibona 163, a na kopalni bielszowskiej 21.

Aby strajk zgnieść zupełnie, dyrekcya górnicza użyła jeszcze jednego środka, mianowicie około 200 z wracających do pracy robotników nie przyjęto, aby tem odstraszyć innych od strajku. Środek ten poskutkował zupełnie, gdyż w poniedziałek rano już prawie wszzscz stawili się do pracy, a dyrekcya znów przeszło stu nie przyjęła. Na kopalni Pokoju (Friedensgrube) pod Wirkiem liczca strajkujących także już bardzo zmalała, a i ta reszta zapewne wnet wróci do pracy. Tak więc bezrobocie na Górnym Śląsku uważać można za ukończone.

Centrowcy o księdzu Rassku.

Któżby nie znał na Górnym Śląsku ks. prob. Rasska z Komornik! Nie ma pewnie gazety polskiej, którąby nie napiętnowała jego uczuć i czynów, godnych hakatysty najczystszej wody, podczas gdy z drugiej strony znów gazety niemieckie nie miały słów uznania i uwielbienia dla tego »prawdziwego patryoty niemieckiego«. Tóż to ten sam ks. Rassek, który w swej znanej broszurze, skierowanej przeciwko księdzu prob. Skowrońskiemu, »udowadnia«, że dziatwę polską należy po niemiecku przygotowywać do Sakramentów świętych, — ten sam, który w artykułach, ogłaszanych w hakatystycznej »Schles. Zeitung«, wypisywał recepty na zgnębienie ruchu narodowego, żądając między innemi, zupełnie w myśl hakatystów, zakazu używania języka polskiego na zebraniach, a gdyśmy zapędy jego hakatystyczne w »Górnoślązaku« napiętnowali, nadesłał nam dwa listy, będące smutnym dowodem, do jakiej zaciekłości dojść może szowinizm narodowy niestety nawet u osoby duchownej, gdzie przecież cechą charakteru powinna być sprawiedliwość i łagodność.

Gazety centrowe o występach hakatystycznych ks Rasska przeważnie milczały, lub chyba tylko kilku słowy o nich wspomniały, w delikatny sposób wyrażając się przeciwko gwałtownej polityce germanizatorskiej. Jak bowiem wiadomo, ogół centrowy jest tylko za »łagodną« germanizacyą ludu polskiego, a zdanie to wypowiedział otwarcie w sejmie przywódca centrowców dr. Porsch, mówiąc: »*Germanizacyę należy pozostawić łagodnemu wpływowi życia*«. Nie mało więc zadziwił nas wstępny artykuł w niedzielnym numerze »Schlesische Volkszeitung«, głównego organu śląskich centrowców, skierowany przeciwko księdzu Rasskowi i napiętnujący w ostrych i dosadnich słowach jego gwałtowne dążności germanizatorskie oraz skłanianie się ku gazetom hakatystycznym i bezwyznaniowym, wrogim sprawie katolicyzmu.

Autor artykułu na wstępie pisze tak:

»W dniach poważnego fermentu w życiu ludu zwykle niestety wysuwują się na pierwszy plan osobistości, których całe branie się dowodzi aż zbyt wyraźnie, że z walki poszczególnych warstw ludowych o dziedzictwo języka i obyczajów ojczystych pragną dla siebie wybić kapitał. Takiego rodzaju zdaje się być także znamienna działalność germanizatorska proboszcza z Komornik, ks. Rasska, — tego męża, który w zadziwiającej wprost zarozumiałości zapewnia, że swych wskazówek nie poskąpi nawet duchowieństwu w Poznańskiem, co o tyle jest dziwniejszem, że właśnie tam przez cały szereg znakomitych mężów prądy i walki dnia zostoły zrozumiane i z żywem zainteresowaniem śledzone, tak że wszelkie informacye z Komornik są chyba zbyteczne. Do tego dochodzi, że ten sam człowiek wydaje na codzienny rynek prasy jako swoje wyłączne przymioty sprawy, które każdego czasu były ogólną własnością katolickiego duchowieństwa niemieckiej narodowości, mianowicie miłość do kościoła i jego biskupów oraz wierne poświęcenie się dla interesów ojczyzny«.

W dalszym ciągu autor artykułu w »Schles. Volkszeitung« wspomina o znanej broszurze ks. Rasska i dosadniej krytyce, z jaką się spotkała, a następnie pisze tak:

»Dalsze publikacye ks. proboszcza ukazały się z łatwo zrozumiałych przyczyn w »Schles. Ztg.«, ostatnia *podczas pobytu cesarza na Górnym Śląsku*, mianowicie wymiana listów z polskiemi gazetami (z »Górnoślązakiem« — przyp. Red.). W jednym z tych listów znajduje się następujący wyżej już dostatecznie oceniony ustęp:

»Na wskroś niemieckim mężem, aż do kości i ostatniej kropli krwi, jestem, jak to sami piszecie, i uważam jako dzieło chrześciańskiego miłosierdzia pośredniczenie w podawaniu ludowi górnośląskiemu owoców niemieckiego ducha i niemieckiej kultury. Z gorącą miłością do Kościoła umiem połączyć tak samo gorącą miłość do mej niemieckiej ojczyzny«.

A nieco niżej mówi tak:

»Dopiero wówczas, gdy będę miał czas i wolną chwilę, pozwolę sobie polskiej ludności, a także po polsku czującemu *duchowieństwu w Poznańskiem* jasno wytłomaczyć ich obowiązki jako obywateli niemieckich i posłusznych synów Kościoła«.

Następnie autor artyku »Schl. Volkszeitung« rozwodzi nad tem, jak wielkie uznanie zdobył sobie ks. Rasek ze strony liberalnej »Schles. Schulztg«, i to mianowicie za to że omawiając sprawę dozorowania szkół przez duchownych, »nie opierał się na jednostronnych religijnych, lecz na praktycznych względach z codziennego życia.« A trzeba wiedzieć, że wspomniana »Schlesische Schulztg« jest organem prowincyalnego związku nauczycieli, który domaga się szkół bezwyznaniowych. Od tej gazety, która jest wrogiem katolickich zakładów i wszelkiego katolickiego życia, przyjął odznaczenie ks. prob. Rassek, a mianowicie przyjął urząd sędziego w konkursio rozpisanym przez »Schulzeitung« w sprawie pism i książek przeznaczonych dla młodzieży w dwujęzycznych szkołach. Sprawa ta — pisze »Schles. Volksztg.« — jest sama w sobie zupełnie niewinną, lecz może jednak *da się z tego wybić jakie polecenie* tembardziej, że do wspomnianej komisyi należy także radca rejencyjny dr. Küster.

Artykuł w »Schles. Volksztg.« w ciekawem świetle stawia ks. Rasska, gdyż odnosi się zeń zupełnie wyraźne wrażeżenie, że ks. Rassek tak podpadająco popisuje się zwym patryotycznem i gorliwości niemiecką, w danym razie wyzyskując do tego najodpowiedniejsze chwile, jak pobyt cesarza na Górnym Śląsku, i wreszcie udział w wspomnianej komisyi konkursowej przyjął z rąk bezwyznaniowej gazety tylko w tym celu, aby zwrócić na siebie uwagę rządu i zyskać sobie jego względy. Hakatystyczne zapędy ks. Rasska dałyby się jeszcze wytłomaczyć, a poniekąd może nawet i uniewinnić, gdyby wynikały z rzeczywistego przekonania wewnętrznego, jeżeliby atoli wywody »Schles. Volkszg.« miały polegać na prawdzie, wówczas smutnie, bardzo smutnie świadczyłoby to o charakterze proboszcza z Komornik, który przecież, bądź co bądź, jest kapłanym katolickim.

Klęska rządu
w komisyi budżetowej.

W tych dniach toczyła się w komisyi budżetowej parlamentu żywa nader i zajmująca dyskusya o »ostmarkenculagach« spowodowana obradami nad rozdziałami budżetu 85-tym tyt. 38 a i 38 b. Ustępy owe omawiają kwestyę zapomóg dla urzędników pocztowych, na wypadek choroby i nędzy.

Pan sekretarz stanu Krätke zaręczał solennie i zaklinał się, że pozycya środków pensyjnych w tym wypadku bynajmniej nie jest wstawiona ze względów politycznych, że chodzi tu tylko o pomoc dla urzędników, znajdujących się w przykrem położeniu materyalnem wskutek niekorzystnych warunków ekonomicznych Księstwa. Ponieważ urzędnicy innych kategoryi otrzymują dodatki kresowe, *stosunki finansowe urzędników zmieniły się* a cierpią na tem i urzędnicy, którzy dodatków kresowych nie otrzymują.

Poparł wywody pana Krätkego poseł Staudy i wygłosił, *że niesprawiedliwość* dzieje się urzędnikom pocztowym, bo oni *dodatków kresowych nie otrzymują.*

Wywody rządu właściwego i przybocznego zwalczała energicznie większość członków komisyi, zwłaszcza poseł socyalistyczny Singer i wolnomyślny Müller z Żegania. Narodowi liberali natomiast biadali nad tem, że sekretarz stanu był tak nieopatrznie szczerym, iż wpisał do pozycyi dla cierpiących biedę urzędników słowa »w prowincyi poznańskiej i Prusach Zachodnich«. Zaznaczyć należy, że centrum występowało w komisyi bardzo energicznie i zaciekle przeciw omawianym dodatkom, prym w tej utarczce z panem Krätkim wiedli Rören i Gröber.

Z naszych posłów wystąpił *poseł hr. Mielżyński* przeciw dodatkom kresowym. W krótkiem ale dobitnem przemówieniu wykazywał tendencye wspomnianych pozycyi i nielogiczność ich obrońców. W przemówieniu swojem zwrócił uwagę na to, że w tym wypadku chodzi li tylko o »dodatki kresowe«, o nic innego. Chociażby ktoś niewiedzieć jak dowcipnie chciał to zatuszować, to jednak mimowoli wszyscy mówcy i pan sekretarz stanu nawracają wciąż do tego. Jeżeli tutaj sekretarz stanu tak szczerze oświadcza, że chodzi o Księstwo i Prusy Zachodnie, to przedewszystkiem dlatego, aby wprowadzić do parlamentu pruską politykę i wyłudzić zatwierdzenie tej polityki przez parlament. Prawi minister o trudnych warunkach u nas, o braku pieniędzy; oczywiście: *trudne warunki rząd wytworzył sam.* Czemuż *starczy* pieniędzy na *biura tłomaczeń*, czemuż wysyła się polskich urzędników daleko na zachód? Oniby zostali w naszych dzielnicach i bez »ostmarkenculag«.

Co do zdania posła Staudy'ego, że niesprawiedliwość się dzieje urzędnikom pocztowym, ponieważ inni mają dodatki a oni nie, na to odpowiedzieć tylko mogę, że dziwię się, jak można stwarzać takie premisy, bo przecież wspomniane dodatki wogóle uważamy za złe i niemoralne, za fundusz korupcyjny, który jako taki napiętnował parlament ogromną większością. Niechaj więc rząd wcale nie udziela dodatków kresowych, a wtedy urzędnicy będą traktowani równo.

Co się zaś tyczy powiedzenia sekretarza stanu, że szykany nie istnieją i że nie żąda się polepszenia bytu urzędników, aby ich tem nakłonić do szykanowania Polaków, to wskażę tylko na list, który mi dziś nadesłano, a w którym donoszą mi, że urzędnik karę zapłacić musiał za to, iż doręczył adresatowi list, zamiast go odesłać do biura tłomaczeń. —

Bardzo znamienną jest nieprzychylnego nam posła konserwatywnego Richthofena odpowiedź na wywody posła hr. Mielżyńskiego. Richthofen oświadczył, że zgadza się z naszym posłem zupełnie na tym punkcie, że poczta nie jest na to, aby prowadziła politykę. Swoją drogą jest za dodatkami, ponieważ uważa, iż chodzi tu o polepszenie bytu urzędników.

Przy głosowaniu skreślono znaczną większością głosów pozycyę dla »kresów«.

Zabawną była chwila, gdy poseł hr. Oriola z patosem oświadczył, że on nie rozumie wyrazu »pan« (na kopertach), więc nie można żądać od urzędników pocztowych, aby oni to rozumieli. Wyrwanie się to Filipa z konopi tak ubawiło członków komisyi, że sala zatrzęsła się od śmiechu Roerenów i Singerów.

Dzisiejsze rozprawy komisyi uwieńczone zostały klęską przedstawicieli rządu rzeczywistego i przybocznego. Nie pomogły wywody sekretarza stanu p. Kraetkiego ani jego satelitów Staudych i Richthofenów, tem mniej naiwne powiedzenie hr. Orioli — przepadli, a przedstawiciele parlamentu znowu dowiedli, że parlament niezbyt podatną jest areną do skutecznych popisów antypolskich.

Z.

Pamiętajcie o składkach dla strajkujących!

Burdy socyalistyczne.

W piątek odbyło się w Krakowie zebranie socyalistyczne, protestujące przeciwko mordowaniu robotników pod zaborem rosyjskim. Stawiło się kilka tysięcy osób. Przemawiał między innemi poseł Daszyński, zaznaczając, że car jest tak mizerną istotą. że nie warto mu wcale głowy ścinać. Po tej prawie godzinnej mowie przyjęto rezolucyą protestującą przeciwko absolutnym rządom caratu, w której zapowiedziano najsilniejszą agitacyę i propagandę za przestrzeganiem swobód i praw konstytucyjnych w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi. W rezolucyi powiedziano wyraźnie: Walka braci naszych w Królestwie jest naszą walką, ich zwycięztwa będą naszemi, ale ich ofiary chcemy i musimy dzielić z nimi po bratersku.

Rezolucyi dozorujący komisarz nie pozwolił osobno odczytać. Uchwalono ją przez aklamacyę.

W dyskusyi nad rezolucyą zabrał głos pan Daniel Śliwicki, który w mowie swojej zaznaczył, że obecny ruch jest przedwczesny. Zdaniem mówcy, sprawa prawdopodobnie tak samo się skończy, jak w r. 1863, gdyż ruch ten pochodzi tylko od partyi socyalistycznej, która nie ma łączności z ludem wiejskim; dla tego mówca apeluje do zgromadzonych, aby do ruchu przedwczesnego, który może zgubić nietylko ich, ale całą sprawę narodową, ręki ne przykładali.

Przemówienie to przyjęto z głośnemi objawami niezadowolenia. Po zamknięciu posiedzenia i odśpiewaniu pieśni rewolucyjnych, ruszył zwarty tłum uczestników przed pomnik Mickiewicza, gdzie spalono portret cara i rozwinięto czerwony sztandar.

Policya uderzyła na demonstrantów. Przyszło do bijatyki, w której raniono ciężko 13 osób, w tem 7 żydów, a lekko kilkunastu żołnierzy. W cukierni w Sukiennicach wybito kilka szyb. Tłum rozproszył się wreszcie, policya zabrała czerwony sztandar. Rannych odesłano do stacyi ratunkowej i do kliniki chirurgicznej. Nie aresztowano nikogo.

Powyższe awantury socyalistyczne, jakkolwiek należy je w każdym razie potępić, można sobie jeszcze wytłomaczyć, ponieważ, jak zgodnie donoszą niezależne pisma krakowskie, dużo zawiniła także policya swem nietaktownem, prawie brutalnem wystąpieniem. Natomiast jak najostrzej napiętnować należy awantury, jakich socyaliści dopuścili się kilku dni temu w Lwowie.

Socyaliści starają się wyzyskać każdą sprawę, lecz nie dla sprawy samej, tylko dla robienia reklamy swej partyi. Tak też w lwowskiej radzie miejskiej socyaliści stawili wniosek o uchwalenie rezolucyi, wyrażającej oburzenie wobec gwałtów moskiewskich w Rosyi i Królestwie Polskiem. Gdy prezydent miasta oparł się uchwaleniu takiej rezolucyi, gdyż podobne sprawy nie należą do obrad rady miejskiej, socyaliści, których sporo zebrało się na galeryach, wszczęli istnie piekielny wrzask, a następnie całą chmarą udali się przed lokal narodowo-demokratycznego »Słowa Polskiego«, który zupełnie zdemolowali, a kierownika tegoż pisma czynnie znieważyli.

Tę bezczelność i brutalność socyalistyczną potępiła cała opinia, a na piątkowem posiedzeniu towarzystwa dziennikarzy polskich w Lwowie zapadła jednogłośnie następująca uchwała, którą postanowiono rozesłać wszystkim dziennikom polskim:

»Nie poraz pierwszy niestety we Lwowie zdarzył się w piątek dnia 3 bm. smutny ze wszechmiar i nie dający się niczem usprawiedliwić fakt brutalnego napadu ulicznego na jednego z redaktorów, w tym wypadku naczelnego redaktora »Słowa Polskiego«. Nie wdając się w ocenę motywów tego napadu, wydział Tow. dziennikarzy polskich, bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i społecznych ludzi, wchodzących w skład tej jedynej korporacyi dziennikarskiej, uważa za swój obowiązek napiętnować ten fakt z całą surowością, jako objaw teroru i negacyi wszelkich pojęć o wolności słowa«.

Tchórzowski napad na p. Wasilewskiego jest nowym przykładem, jakich środkich chwytają się żydowscy socyaliści, gdy im chodzi o steroryzowanie przeciwników. To pewna atoli, że żydowsko-socyalistyczni prowodyrzy mylą się przypuszczając, że podobnemi sposobami wywalczą zwycięstwo dla swoich opinii. Takie tchóchrzliwe i brutalne napaści, budzą tylko ogólną pogardę i oburzenie.

Ruch robotniczy
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Z Sosnowca otrzymujemy następującą korespondencyę:

Jak podczas epidemii, człek nałyka się bezwiednie rozmaitych chorobotwórczych mikrobów, tak obecnie w Sosnowcu najtchórzliwsi połykają ideę wolności. — Tak, piersi każdego myślącego człowieka wchłaniają w siebie rzeczy, z których sam sobie nie zdaje sprawy, bo dotąd pod postrachem knuta kozaczego zgniatał w sobie wszelką myśl buntu przeciwko uciemiężeniu.

Teraz zaś nietylko się myśli ale się mówi, i to głośno. — Dawniej gdy kto dostał jaką gazetę zagraniczną, to się krył z nią, by nikt czasem jej nie widział, dziś zaś otwarcie się czyta i pisma zagraniczne, i »Oswobożdenie« i proklamacye itd.

Powiedziałem swobodnie, ale to tylko o tyle, że jeden drugiego się nie boi, że brat przed bratem, syn przed ojcem się nie ukrywa, bo hasła wszyscy wygłosili: »chcemy zwobody«. Wszystko to pomimo tak zwanych Salesonów (szpiclów) którzy się teraz namnożyli bez liku, a od czasu gdy strajk się u nas zaczął we środę 1 bm. panowie z tajnej policyi myszkują tu u nas jak wyżły. — Na ich czele stoi pan podpułkownik Bielski, b. kapitan żandarmeryi będzińskiego powiatu, obecnie zamieszkały w Warszawie, który przywiózł z sobą całą bandę pachołków żandarmskichh. Dwuch z nich mieszka w hotelu »Wiktorya« pod nr. 14. Dnia 2 b. m. znany szpicel pan Kornwaser z Częstochowy wraz z przebranym żandarmem, stał w bramie domu, w którym mieści się teatr »Apollo« na ulicy Poprzecznej w Katowicach i obserwował, kto ze Sosnowca wchodzi do księgarni p. Sikorskiego po pisma. Panowie Sosnowiczanie bądźcie więc ostrożni.

Strajk jak dotąd odbywa się zupełnie spokojnie, ale od soboty panuje u nas panika, dla tego że przybył tu pułk wojska piechoty z Kozienic, Radomskiej gubernii, a z prywatnej korespondencyi wiemy, co żołdactwo warszawskie wyprawia.

Jeżeli wojsko ma zamiar tak u nas postąpić jak i w Warszawie, to się haniebnie złapią, bo ludzie tutejsi, przeważnie górnicy umieją się obchodzić »z kluskami« z dynamitem. Tego właśnie mieszkańcy się obawiają, bo jak się nasz ludek górniczy z dynamitem rozhula, to trudno go będzie powstrzymać.

Spodziewamy się więc, niestety, przelewu krwi.

Policmajster Kronenberg widać to rozumie, bo wszelkiemi siłami wstrzymuję tak przybyłych teraz żołnierzy jak i oddawna tu zostającyh kozaków od kroków zaczepnych.

Jak długo mu się to uda, nie wiadomo.

Robotnicy noszą się z myślą, jak pogłoski chodzą, zmusić naczelnika poczty p. Kradeckiego by szedł na ich czele z chorągwią czerwoną. Piękny co prawda byłby to widok, bo p. Kradecki należy do najprawowierniejszych czynowniczych stupajek.

Strajk rozpoczął się o godz. 9 rano we środę w następującem porządku: Fitzner i Gomper, huta Katarzyny, Schön Szodula, Hulczyński, Ditel, Szklarnia, Schön Licke, kopalnia Renard itd.

Z innej strony dowiadujemy się o następujących szczegółach:

W piątek porozlepiano po narożnikach ulic w Sosnowcu odezwy, nie opatrzone żadnym podpisem, lecz pochodzące bez wątpienia od polskiej partyi socyalistycznej. Na nagłówku napisano »Nasze żądania«, a podtem znajduje się też cały szereg żądań ekonomicznej i narodowo politycznej treści.

Pod żądaniami ekonomicznemi wyliczono: skrócenie dnia pracy, podwyższenie zarobku, zapewnienie robotnikom renty na starość, przymusowe zabezpieczenie od wypadku, bezpłatna pomoc lekarska dla robotników i ich rodzin, wolny wybór lekarzy, zaniechanie osobistej rewizyi robotnic przy zaprzestaniu pracy.

Pod względem polityczno-narodowym domaga się odezwa zupełnej autonomii Królestwa Polskiego, którą określa następująco: rząd wybieralny; sejm wynikający z ogólnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, wojsko polskie, któreby służbę pełniło tylko w granicach Królestwa Polskiego; podatki obraca się tylko na potrzeby kraju; wszyscy urzędnicy muszą być tylko Polacy; wolność wyznań, wolność osobista, stowarzyszeń i zebrań.

Wśród Moskali panuje paniczny strach, urzędnicy w przeważnej części pozdejmowali mundury, obawiając się zaczepek ze strony strajkujących. Popi w cerkwiach wygłaszają przeciwko Polakom prawokacyjne mowy, a jeden podobno nawet całą winę krwawych rozruchów petersburskich przypisywał Polakom. Z obawy przed rozruchami sprowadzono cały pułk wojska, co tylko sprawia kłopot, gdzie ich ulokować, gdyż nikt chętnie żołdaków u siebie nie przyjmuje. Lecz nie brak także usłużnych, którzy swą gorliwością pragną sobie zjednać względy władz. I tak naczelnik stacyi kolejowej na własną rękę zaproponował miejscowemu ks. proboszczowi, aby wypróżnił szopę, w której przechowuje się karawan itp. sprzęty pogrzebowe, a w szopie możnaby następnie urządzić stajnie dla koni kozackich. Atoli proboszcz z całą stanowczością oparł się tak niesłychanemu żądaniu.

Tymczasem w mieście pomimo wojska i policyi panuje właściwie dyktatura strajkującego tłumu. Na rozkaz jego składano pracę, zamykano fabryki i warsztaty, rozpuszczano robotników, tłum zastanawiał ruch kolejowy, lecz prawie wszędzie obyło się bez wyrządzania szkody w materyałach.

W jednym z pierwszych dni ruchu robotniczego zjawił się u pewnego właściciela fabryki spory zastęp strajkujących, żądając zamknięcia fabryki i rozpuszczenia robotników. Właściciel widząc, że opór byłby bezskuteczny, godzi się, lecz przytem utyskuje, że poniesie ogromne straty, gdyż mu wielki piec się zamrozi, skoro nie będzie miał robotników do jego obsługi. Na to strajkujący oświadczają, że bynajmniej nie chcą mu wyrządzić żadnej szkody, więc »pozwalają« mu zatrzymać kilku robotników do obsługi pieca fabrycznego. Lecz nie dość na tem, gdyż w końcu »pozwoli« mu nawet jeszcze przywieść z stacyi kolejowej wsgon węgli, potrzebnych do opalenia pieca. Następnie pracę w fabryce zastanowiono.

Policya zachowuje się zupełnie biernie i nie zważa na żadne pochody, skoro tylko demonstranci nie urządzają żadnych innych wybryków, stąd też dotychczas do większych zaburzeń nie przyszło.

Wczoraj, w niedzielę po południu nie wiele już brakło, a byłaby się polała krew na ulicach Sosnowca. Strajkujący urządzili pochód przez ulicę, którą nagle zamyka silny oddział kozaków, oficer wzywa do rozejścia się, lecz tłum postępuje dalej. Kozacy już przygotowywali karabiny, aby dać ognia do tłumu, lecz nagle zjawił się policmajster Kronenberg, który stanowczo zabronił strzelać do robotników i zmusił kozaków do cofnięcia się. Dalszy skutek był ten, że robotnicy wznieśli policmajstra na barki, wykrzykując »niech żyje! on nasz!« — W każdym razie był to ciekawy widok: policmajster, carski sługa, obnoszony na barkach strajkujących robotników. Fakt taki chyba dotąd pod rządami cara jedyny.

Polska.

Zabór pruski.

O język polski.

Proboszcz dywizyjny ks. Jasiński z Królewca mianowany został rozkazem gabinetowym cesarskim kanonikiem przy kościele katedralnym w Gnieźnie. Ksiądz Jasiński, jak pisze »Gaz. Olszt.«, był przez lat kilka kapelanem w Olsztynie i wtedy udzielał tu oficerom nauki polskiego języka. Za to polskie dzieci były i są bez polskiej nauki przygotowawczej do Sakramentów św., gdyż do tego nie ma czasu, jak nam powiadano. Bodaj to żyć i umierać na Warmii pod opieką »urodzonych« centrowo-germanizatorskich przewodników ludu.

Kolonizacya w Gnieźnieńskiem.

Komisya kolonizacyjna rozparcelowała folwarki Mnichowo, Woźniki i Pierzyska i utworzyła blisko 70 osad, które obejmą sami Niemcy, sprowadzeni z Galicyi i Rosyi.

Niepotwierdzenie sołtysa.

Z Łubowskich olędrów donoszą »Lechowi«, że landrat powiatu gnieźnieńskiego dr. Dionysius odmówił zatwierdzenia p. Gończyńskiemu, wybranemu tamże sołtysem na miejsce p. Fritza, protestanta, który po 20 latach naraził się Niemcom dla tego, że nie okazywał antypolskiej ciętości. W piśmie przesłanem Gończyńskiemu nie podał landrat przyczyny, dla której go nie zatwierdza. Dr. Dionysius w młodym stosunkowo wieku został landratem powiatu gnieźnieńskiego. Wujem jego jest minister oświaty dr. Studt. »Lech« wzywa gospodarzy na Łubowskich olędrach, aby wybrali znowu Polaka.

Bardzo słusznie! Przecież niepodobna, aby landrat nie miał potwierdzić sołtysa polskiego. Przecież wciąż nam prawią, że korzystamy z równouprawnienia! Słowa powinny iść w parze z czynami.

Dzielny chłopczyk.

Pochwały godnego czynu dokonał w Grudziądzu 9-letni uczeń szkolny Karol Chmielowski. Wszedłszy na kruchy lód na Wiśle, załamał się uczeń szkoły realnej Weber i byłby nieostrożność swą przypłacił życiem, gdyby mu Chmielewski, narażając się sam na śmierć, nie był przybył z pomocą. Czyn Chmielewskiego tem więcej pochwały jest godnym, że w chwili wypadku stała na brzegu gromada ludzi dorosłych, z których jednakże nikt się nie odważył tonącemu pójść z pomocą.

„Łamistrajki“.

»Dziennik Berl.« pisze: Dziś rano o godz. 5 przybyły na Śląski dworzec od strony Krzyża 4 wagony z polskimi robotnikami, którzy jechali do kopalń w Westfalii.

Smutny to objaw braku uświadomienia u owych robotników, którzy dla chwilowego zysku osobistego działają na szkodę współbraci walczących o lepszy byt nietylko dla siebie, ale wogóle dla całego stanu robotniczego. Bardzo to smutne!

Wiadomości ze świata.

Śnieżyce i mrozy

nie przestają szerzyć się na południu Europy. Szczególnie ciężko nawiedzone obecnie Włochy południowe. W Palermo od lat 20 nie było takich mrozów jak obecnie. Góry po raz pierwszy od ćwierć wieku pokryte śniegiem. Neapol i Brindisi nawiedzone ustawicznemi śnieżycami. Jednocześnie srożą się niepamiętne wichry. — Orkan śnieżny, jaki w środę nawiedził Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, wyrządził, jak donoszą z New Jorku, spustoszenie olbrzymie o wiele znaczniejsze niż pamiętny »Blizard« 1888 r. Wagony elektryczne nad Broadway w New Jorku zawiesiły zupełnie jazdę. Ruch wozów i pojazdów w stronę portu omal ze wszystkiem należało wstrzymać. Przeszło sto rannych należało w lektykach odnieść z ulicy do szpitali. W browarze Kioxbay od fruwających w powietrzu iskier powstał pożar, w czasie gaszenia którego od naporu orkanu runął mur, grzebiąc 12 strażaków. Pociąg kolei Cleveland-Cintinati uległ wykolejeniu — przyczem 15 osób uległo poważnemu poranieniu. Z różnych stron napływają wiadomości o katastrofach kolejowych, szczegółów jednak z powodu przerwy połączenia kolejowego — dotąd brak. — Orkan niezwykle silny sprawił wielkie spustoszenia we Wschodnim Algierze, szczególnie silnie ucierpiało miasto Bône (Bla-id-el-Aneb), gdzie runęło kilkanaście domów, grzebiąc pod gruzami liczne ofiary.

Gorkij nie uwolniony.

Petersburska Agencya telegraficzna donosi na podstawie informacyi, zasiągniętych na miejscu miarodajnem, że wiadomości o uwolnieniu Gorkiego są przedwczesne.

Do »Lokalanzeigera« telegrafują z Petersburga, że Maksym Gorkij w dniu wczorajszym znajduje się jeszcze w więzieniu twierdzy Petropawłowskiej. Jego żona, mieszkająca w Niżnym Nowgorodzie, która na wieść o jego uwięzieniu natychmiast przybyła do Petersburga, dopiero po kilku dniach uzyskała

dostęp do męża. Opowiada ona, że tak jej mąż, jak i inni więźniowie, nosić muszą ubrania więzienne.

Z Petersburga donoszą do Paryża, że fakt zatrzymania Gorkiego w więzieniu wywołał tam wielkie rozczarowanie i rozgoryczenie.

»Petit Parisien« otrzymał wiadomość z Petersburga, że Maksym Gorki stawiony będzie przed sąd cywilny.

Generał Trepow oświadczył na zapytanie, że co do dalszego losu Gorkiego nie zapadła jeszcze decyzya.

Bunt w Sebastopolu.

Do Berlina przybyli zbiegowie z Sebastopolu. Jeden z nich, podoficer piechoty, opowiadał współpracownikowi »Berl. Zeitung«, następujące szczegóły: Nasze dwie kompanie pod dowództwem porucznika Belonczewa wysłane zostały przeciwko zbuntowanym marynarzom. Przed wyruszeniem z koszar Belonczew miał do nas przemowę, w której wskazał na nasz obowiązek i na naszą przysięgę wierności. W milczeniu wyruszyliśmy na miasto, gdzie wkrótce stanęliśmy wobec 3000 zbuntowanych marynarzy. Wówczas porucznik nasz zakomenderował: ognia, lecz żaden z nas nie strzelił. Belonczew wydobył szablę i raz jeszcze powtórzył rozkaz. I tym razem atoli nie usłuchaliśmy. Wśród wielkiego zamieszania nadbiegły inne oddziały, które nas odprowadziły do koszar. Tam szef batalionu Sobaczewski rozkazał aresztować 10 Polaków, 12 żydów i 2 Niemców. Reszta z kompanii pozostała pod strażą w koszarach i miała być odesłana na daleki wschód. Tymczasem komitetowi socyalistycznemu powiodło się przekupić oficerów naszego więzienia. Dzięki temu zdołaliśmy zbiedz w nocy do portu, gdzie łodziami wieziono nas do Jałty. Tam dano nam fałszywe paszporty i pieniądze i wysłano za granicę. Obecnie jedziemy do Ameryki.

Kuropatkin i Liniewicz ustępują.

Do »Petit Parisien« i »Echo de Paris« donoszą z Petersburga, że generał Kuropatkin zwrócił się już z prośbą do cara o zwolnienie go z naczelnego dowództwa armii. Wraz z nim poprosił o dymisyę generał Liniewicz, dowódca pierwszej armii mandżurskiej. Jako następcę Liniewicza wymieniają tu generała Glazowa, obecnego ministra oświaty.

Moralna wyższość Japończyków.

Znany korespondent wojenny Niemirowicz-Danczenko donosi w jednym z swych ostatnich listów, że Rosyanie dopiero wówczas pokonają Japończyków, gdy ich armia przewyższać będzie liczbą co najmniej dwukrotnie armię japońską. Moralna wyższość jest bowiem w wielkiej mierze po stronie Japończyków.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Z obawy przed rozruchami w zagłębiu dąbrowieckiem schroniło się z Sosnowca i okolicy do Katowic około 400 rodzin, przeważnie żydowskich. Hotele zatem tutaj przepełnione. Przewóz towarów z Katowic na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej ustał obecnie zupełnie, a most kolejowy przez Przemszę strzeżony jest po stronie rosyjskiej przez silny oddział piechoty, a po stronie pruskiej przez oddział żandarmeryi pod dowództwem pułkownika żandarmeryi Puttkamera z Wrocławia.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Kozłowskiego »Dzieje Polski«. Zarazem przypominamy, aby prenumeratorowie tych »Dziejów Polski«, którzy zmienili w ostatnim czasie miejsce swego pobytu, podali wydawcy swój nowy adres.

Świętochłowice. W ubiegłą sobotę spotkało robotnika Sosnę straszne nieszczęście przy pracy w szybie na kopalni »Deutschland«. Z dotąd nie wyjaśnionej przyczyny wpadł on w ów szyb i poniósł na miejscu śmierć.

— *Wyjaśnienie.* Niektórzy robotnicy z kopalni »Deutschland« mają do mnie żal, przypuszczając, że jestem mężem zaufania. Wobec tego oświadczam, że nie jestem mężem zaufania, bo takich mężów na prywatnych kopalniach na Górnym Śląsku nie ma, tylko ławnikiem sądu procederowego i nie mam żadnej styczności z sprawami podlegającemi kompetencyi mężów zaufania. Dla tego żal niektórych robotników do mnie jest nie słuszny i wszelka agitacya przeciwko mej osobie niesprawiedliwa. Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Karol Goleszny.

Szombierki. W ręce oszusta padło kilku tutejszych obywateli. W tych dniach zjawił się pewien mężczyzna, który chodził od domu do domu i namawiał ludzi do zakupna pierza. Kilka gospodyń dało się namówić i dały zadatku 3 do 5 marek. Pierze miała wysłać firma Wohlauer z Nowego Bierunia. Gdy zamówiony towar dość długo nie nadchodził, zwrócono się piśmiennie do Bierunia. Listy jednakowoż powróciły z powrotem do wysyłających, gdyż takiej firmy w Bieruniu nie ma. Zapóźno spostrzeżono, że wpadli w ręce oszusta.

Baczność więc przed takimi podróżującymi.

Ruda. Wielkie nieszczęście spotkało na kopalni »Brandenburg« górnika Józefa Janika. Zrywające się węgle przysypały go tak nieszczęśliwie, że wydobyto go ciężko rannego. Odwieziono go do lazaretu w Zabrzu.

Oto dola naszego robotnika, który w kopalniach jest narażony na wielkie niebezpieczeństwo.

Zaborze. *O strajku na kopalni fiskalnej.* W piątek przybyło kilkunastu starszych górników do pracy. Tym obiecali »panowie« na szychtę 5 marek bez względu na to, jaką pracę będą wykonywali. Od beczki węgla dostaną 45 fenygów. To też większa część górników-kopaczy podjęła pracę i ci wykonują także pracę ciskaczy.

Z obecnego strajku można się dużo nauczyć. Otóż ci robotnicy, którzy gazet polskich wcale nie czytają, tylko niemieckie, górnikom nie przychylne, najpierw skrewili i powrócili do pracy. Jest to najlepszym dowodem, że robotnicy zostaną tak długo pod batem pracodawcy, póki nie oswobodzą się z pęt takich gazet, które na korzyść robotników pisują i robotników ogłupiają. Najbardziej ulękli się robotnicy, gdy przeczytali obwieszczenie pracodawców, w którem grozili wydaleniem z pracy, jeżeli w przeciągu 3 dni robotnicy nie powrócą do swego zatrudnienia. Groźba ta odniosła swe pożądane skutki. Większa część robotników bowiem powróciła do pracy. Nie bez smutnych następstw dla robotników skończył się ów strajk. Otóż 150 robotników nie przyjęto do pracy i wydano im papiery.

Zamiast więc poprawy zarobku i ulżenia doli robotnikom, pracodawcy pozbawiają ich zarobku. Na takie postępowanie pozwolić sobie mogą tylko na Górnym Śląsku, gdyż w niemieckich okolicach nikt z robotników tak długo nie podjąłby się pracy, póki wszyscy robotnicy nie zostaliby przyjęci.

Smutna jest więc dola nasza, i nie ma widoków poprawy, póki robotnik nie będzie zorganizowany, póki nie będzie czytał polskich gazet, póki nie będzie się poczuwał do łączności.

Bracia, pokażmy pracodawcom, że nie pozwolimy, aby naszych współbraci pozbawiono zarobkowania dla tego, że razem z nami upominali się o lepszy byt, że razem z nami walczyli o lepszą przyszłość. Albo przyjmną nas wszystkich bez wyjątku do pracy, albo położemy wszyscy pracę. *Tylko jednością będziemy silni.*

Rydułtowy. Nie dawno temu odebrałem odezwę, że w Stawiskach przy Rybniku odbędzie się w niedzielę dnia 29 stycznia zebranie robotnicze. Po przeczytaniu odezwy natychmiast wiedziałem, że zebranie urządzają socyaliści, ale z ciekawości poszedłem tamdotąd, aby się przysłuchać frazesom socyalistycznych mówców.

Na sali zebrało się około 150 robotników i 4 żandarmów, którzy mieli pilnować, aby spokój publiczny nie został zakłócony. Na wstępie zebrania przewodniczący wyprosił wszystkich urzędników kopalnianych z sali, ponieważ przyszli na śpiegi. Zebranie jednak nie odbyło się, gdyż policya rozwiązała je.

Jeżeli o tem zebraniu piszę, to dla tego, aby robotnikom tutejszym zwrócić uwagę na charakter zebrania. Już od dawna kręcą się po tutejszej okolicy socyaliści i starają się pozyskać wśród robotników jak najwięcej zwolenników. Większa atoli część robotników nie wie, że są to socyaliści. Dla tego przestrzegam współbraci, aby nie pozwolili się omanić szumnemi frazesami socyalistów. Katoliccy robotnicy nie powinni przystępować do socyalistycznych związków, gdyż mamy dość chrześciańskich związków. Wprawdzie nie są robotnicy na związek bytomski bardzo łaskawi, ale jest to jedyny chrześciański związek na Górnym Śląsku, do którego powinni robotnicy przystępować, pod tym warunkiem, że nastąpią w organizacyi związku żądane przez robotników reformy.

Dopóki jednak obecny zarząd związkiem będzie kierował, dopóty uzdrowienie związku nie nastąpi. Czas byłby nareszcie, aby w związku bytomskim wzięła górę partya postępowa, w przeciwnym razie zagarną socyaliści większą część robotników do swych związków. Byłoby to nie tylko dla narodowości polskiej szkodą ale także dla Kościoła katolickiego.

Opole. Jak ważnym i koniecznym jest wolny wybór lekarza dla członków kasy chorych, dowodzi fakt następujący, o którym piszą do »Gaz. Opolskiej«:

W czwartek po skończeniu pracy uczeń Fr. M., gdy szedł do domu, schodząc z mostu przy cle, upadł tak nieszczęśliwie, że wykręcił sobie lewą nogę w kolanie, a co gorsza, uszkodził sobie znacznie kość poniżej kolana. Chociaż uczeń jest w kasie chorych, a ja jako ojciec postarałem się o wykazy, jak prawo przepisuje, i wezwałem lekarza kasowego zaraz na drugi dzień o godzinie 8 rano, to tenże przyszedł dopiero około godziny 6 wieczorem i odpowiedział na moje zapytanie dość ostro, że ja nie jestem pierwszy, że musiał na wieś się udać. Dobrze, ale też sam lekarz nie jest w Opolu; gdy nie miał czasu, mógł powiedzieć: »Idźcie sobie po innego, bo ja nie mam czasu«; byłbym się postarał o innego. Jestem po drugi raz znów na dalsze lat trzy wybrany zastępcą członków miejscowej kasy chorych; już raz upominałem się o wolny wybór lekarzy, członków było w roku przeszłym 2490, ale nie przyszło to do skutku, bo gdy kto z zarządu stawi jaki wniosek, zawsze znajdą się tacy, którzy wołają: »bravo, alles gut, alles richtig«, ale ja powiadam, gdybyśmy mieli wolny wybór lekarzy, to każdy wybierałby tylko takiego, do którego ma największe zaufanie. Lepiejby się też niejeden lekarz z ludźmi obchodził, bo by mu o życzliwość ludu chodziło.

Lubliniec. W dniu urodzin cesarskich przyszedł policyant do pewnego kupca i zażądał usunięcia krawatów z okna albo obrazu przedstawiającego cesarza. Na zapytanie, z czyjego rozkazu przyszedł, oświadczył policyant, że przysyła go wyższa władza. Kupiec usunął, żeby żądaniu zadość uczynić, obraz z okna, gdyż widocznie nie miał zamiaru psuć sobie nowej dekoracyi wystawnego okna dla jednego wieczoru.

Brynica, pow. lubl. Tutejszy »Bote« donosi, że w dniu urodzin cesarskich po wieczornej zabawie »krygerferajnu« kilku młodych ludzi pokłóciło się, przyczem wydobył jeden z nich rewolwer z kieszeni i strzelił po kilka razy do swych przeciwników, raniąc niebezpiecznie trzech kamratów.

Z za kordonu.

Częstochowa. Jak wiadomo strajkują tu wszyscy robotnicy. Ulice są obstawiane wojskiem. W wielkim strachu żyją tu żydzi, którzy spiesznie uchodzą przez Herby do Lublińca. Ludność miasta zaopatrzyła się w dostateczną ilość żywności, obawiając się tych samych awantur, co w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Nowy strajk generalny w Moskwie.

Berlin. Z Moskwy telegrafują do tutejszej »Vossische Zeit.« Dziś w poniedziałek, wybuchnie prawdopodobnie strajk generalny. Robotnicy dobrze są zorganizowani. Z innej strony donoszą, że wiadomość o przyjęciu przez cara rzekomej deputacyi robotników, wywarła w Moskwie jak najgorsze wrażenie. I tu krąży wśród robotników pogłoska, iż członkowie tej deputacyi nie byli robotnikami, lecz przebranymi policyantami.

Gapon w Szwajcaryi.

Berlin. Nadeszły tu wiadomości, że pop Gapon zdołał ujść do Szwajcaryi. Według jednej wersyi znajduje się on w Zurychu, według innej w Genewie.

Strajki w Królestwie.

Warszawa. Strajk rozciąga się obecnie na gubernie: Warszawa, Piotrków, Kalisz, Radom, Lublin i Suwałki. W ostatniej gubernii zbliża się on do końca. W Kaliszu, Radomiu i Siedlcach ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Wypadki w Łodzi.

Łódź. Onegdaj pochowano 9 poległych w ostatnich rozruchach, a w niedzielę sześciu. Na cmentarzu przyszło ponownie do starcia tłumu z wojskiem, przyczem dwóch ludzi zginęło, a 15 było rannych. Policyanci zabili młodego żyda za zrywanie obwieszczeń i jednego robotnika. Tramwaj nie kursuje. Pociągi towarowe stąd nie odchodzą. Wszyscy tutejsi fabrykanci postanowili zaprowadzić 10 godzinny dzień pracy lub za pozwoleniem władzy z półtora godzinną przerwą obiadową. Na dworcach rewidują pakunki przyjeżdżających i odjeżdżających.

Akcya pokojowa.

Londyn. Nowojorski »Sun« otrzymuje z kół dyplomatycznych informacyę, że kanclerz niemiecki hr. Bülow w ubiegły poniedziałek rozmawiał z ambasadorem angielskim i uczynił mu propozycyę, aby rządy angielski i niemiecki rozpoczęły wspólną akcyę o zawarcie pokoju w wojnie rosyjsko-japońskiej. Wedle tego samego źródła miała nastąpić wymiana zdań między królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem, stanowiąca niejako wstępny krok akcyi na rzecz zawarcia pokoju.

Odrzucone pośrednictwa.

Paryż. Korespondent petersburski »Petit Parisien« donosi: Od jednego z najwyższych dostojników dowiaduje się, że Witte podczas swojego pobytu w Berlinie dowiedział się, iż poseł japoński w Londynie oświadczył gotowość do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Zawiadomiony o tem cesarz Wilhelm zwrócił się do cara z propozycyą, że podejmie się pośrednictwa na warunkach, które w niczem nie naruszą honoru Rosyi. Car jednakże na tę propozycyę dał odpowiedź odmowną.

Grzebanie poległych.

Londyn. Z Tokio donoszą, że Kuropatkin nawiązał rokowania z marszałkiem Ojamą o zawieszenie broni celem pogrzebania poległych.

Składki na strajkujących

w westfalskim obw. przemysłowym:

Z Frydenshuty M. K. 1,00 G. S. 50 fenygów G. 40 fen. Z Świętochłowic górnik P. L. 50 fen. górnik z Mizerowa 10 fen. z kopalni Alfreda P. K. 1,00 Witbój z Ligoty 1,21 fen. gorliwa Polka z Małej Dąbrówki 50 fen. zebrał na zebraniu w Bytkowie 5,50 fen. Z Piosku: M. Nawrocka 1,00 J. Dreuda 1,00 A. Brabańska 50 fen. A. Życha 50 fen. E. Siedziecka 50 fen.

Od Redakcyi.

Zabrze, Trzech górników. Postaramy się o statuta związków robotniczych w Westfalii i doniosimy w »Górnoślązaku« jak nadejdą. Kasa na bezrobocie jest nam bardzo potrzebną, bo tylko z pomocą silnej kasy strajkowej można liczyć na powodzenie strajku.

Abonentowi »Górnośl« w Czernicy. Zanim możemy na pytanie dokładnie odpowiedzieć, musimy wiedzieć, czy pieniądzy Pan masz zapisane na hipotyce, czy nie. Jeżeli Pan masz na hipotyce, wówczas pretensya Pana najpierw przychodzi, a potem dopiero koszta sądowe.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 30 stycznia (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,50	16,90	16,40
Pszenica żółta	17,40	16,80	16,30
Zyto	13,70	13,40	12,90
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	14,80	14,20	13,70
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,0 0

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu

Restauracya czysto polska

Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska.

Antoni Miedziński
gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Wyszło co tylko nakładem moim okazałe dzieło w dwóch tomach pod tyt.:

„Dzieje Polski“ z ilustracyami

przez **Juliana Baczyńskiego.**

Dzieło to objętości 944 stronnic zawiera około 200 pięknych ilustracyi, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, wybitnych mężów, zabytki historyczne, jak zbroje, pieczęcie, starożytne zamki, gmachy i świątynie Pańskie, epizody z bitew. Dzieło opracowane starannie i sumiennie napisane językiem czysto polskim przystępnie i tak zajmująco, że się je czyta jak powieść jaką.

Cena w stosunku do kosztów nakładu bardzo umiarkowana: Egz. brosz. **6** mk., egz. karton. **7** mk., egz. opr. w płótno **7,50** mk. Opakowania i opłata poczty wynosi **50** fen.

Do nabycia u niżej podpisanego wydawcy pod adresem:

K. Kozłowski, wydawca, **Poznań (Posen), Długa 8.**

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy **3%** za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**



Palacze i znawcy znakomitych papierosów palą tylko Specyalności rosyjskiej fabryki papierosów **„ABUR“** w Poznaniu

Wszędzie do nabycia!

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków** polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

W niedzielę dnia 19-go lutego 1905
o godzinie 4 po południu
odbędzie się
w Zaborzu w lokalu banku ludowego
ul. Cesarzewicza 64a. I. piętro

zwyczajne walne zebranie

spółki z nieograniczoną poręką

Bank ludowy w Zaborzu.

Celem i przedmiotami obrad i uchwał będą:

1. Ustanowienie kwoty, której pożyczki przez spółkę zaciągnięte i oszczędności w niej składane nie mają przenosić.
2. Ustanowienie granic, których należy przestrzegać przy udzielaniu kredytu spólnikom.
3. Potwierdzenie bilansu i rachunków rocznych za rok 1904.
4. Ustanowienie podziału straty.
5. Wolne głosy i wnioski bez uchwał.

Bilans i obrachunek roczny za rok 1904 jest w lokalu banku do przejrzenia wyłożony.

Bank ludowy
Eingetragene Genossenschaft
mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:
Sylwester Galonska, przewodniczący Rady Nadzorczej.

Sonntags, den 19. Februar 1905
4 Uhr nachmittags
findet in **Zaborze** im Geschäftslokale der Bank Kronprinzenstr. 64a. I Tr. eine

ordentliche Generalversammlung

der Genossenschaft

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht in **Zaborze** statt.

Zweck und Gegenstand der Beratung und Beschlußfassung:

1. Festsetzung des Gesamtbetrages, welchen Anleihen der Genossenschaft und Spareinlagen bei derselben nich übertragen sollen.
2. Festsetzung der Grenzen, welche bei Kreditgewährungen an Genossen eingehalten werden sollen.
3. Genehmigung der Bilanz und der Jahresrechnung für das Jahr 1904.
4. Beschlußfassung über die Verteilung des Verlustes.
5. Freie Stimmen, Anträge und Verhandlungen ohne Beschlußfassung.

Die Bilanz und die Jahresrechnung für das Jahr 1904 sind im Geschäftslokale der Genossenschaft zur Einsicht der Genossen ausgelegt.

Bank ludowy
Eingetragene Genossenschaft
mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat:
Sylwester Galonska, als Vorsitzender des Aufsichtsrates.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ulica Sachsa nr. 6.
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna I

Telefon nr. 209.

Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że przeniosłem swoją

introligatornię

do **Katowic.** Mieszkam przy **ul. Holteia 9 naprzeciwko gazowni.** Polecam swą introligatornię do oprawy wszelkich książek i innych prac w zakres introligatorstwa wchodzących.

Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem

Kazimierz Rak
Katowice, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.



Masywnie zbudowany DOM

dwu piętrowy o 15 pomieszkaniach i ze sklepem do sprzedania. Cały dom urządzony jest na restauracyę, znajduje się w pobliżu kopalni w nowym okręgu przemysłowym na Górnym Śląsku. Oprócz tego znajduje się jeszcze drugi dom o pięciu pokojach ze ślicznym ogrodem. Na tym samym numerze jest jeszcze 24 budowisk. Wpłaty potrzeba 6000 marek. Bliższe szczegóły poda na żądanie administracya »Górnoślązaka« nr. **500.**

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Proszę kupować wyśm. delik.-tes.

powidła

z fabryki powidła

Johannes Zuck, Magdeburg-Sdbg 13.

i otrzyma pan tylko dobry towar:
Beczki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 30-70 funt., funt po 14 fen.

Emal. węborki netto	25 funt	4,50 m.
„ „ „	15	„ 3,25 „
„ poczt. „ brutto	10	„ 2,00 „
„ „ garnki „	10	„ 2,50 „
„ garnki netto	25	„ 5,50 „
„ wanny „	50	„ 10,00 „
„ „ „	25	„ 5,50 „

Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie inne pakunki.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki

zegarków i towarów złotniczych.

Ściśle rzetelny skład.
Pierwszy warsztat reparacyjny.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk. przesyłają franko za zaliczką.

Proszę adresować:

Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Ludwik Trzoska,

księgarnia polska w Bottropie
przy nowym kościele

poleca książki do nabożeństwa, powieściowe i historyczne, krzyże, figury i obrazy. Wyroby papierowe, wiązania, polskie karty religijne i narodowe.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte lub niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego ślązkiego składu pierza

H. Herzberga

w Zaborzu
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.

Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a,
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Walenty Bigaj

mistrz szewski w Szczakowej wyrabia **buciki** z najlepszych materyałów po cenach bardzo przystępnych.

Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.

Jako **krawcowa dla pań** poleca się **Anna Gruske,** Siemianowice, ulica Bytomska, dom p. Bonkały.

Księgarnia i skład papieru w Bytomiu na Górnym Śląsku poszukuje nieczynnego

wspólnika lub kupca.

Bliższ. wiadomości udziela malarz **Johannes Trojan, Bytom,** Mauerstr. 1.

Gospodarstwo

składające się z 50 mórg pszennego pola, 10 mórg łąki i budynków bez inwentarza ma z wolnej ręki do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.

Kto? powie redakcya »Straży« w Lublińcu, ul. Garnczarska 43.

DOM

masywny z chlewikiem, stodołą i 1 morgą roli w wielkiej miejscowosci w powiecie pszczyńskim jest zaraz za niską cenę do sprzedania. Dom jest stósowny także dla kupca. Bliższe wiadomości udziela ekspedycya »Górnoślązaka« pod **A. B. 117.**

---

2 sklepy

z pomieszkaniami, chlewikami i piwnicami obok szpitalu gminnego i klasztoru na ulicy Sedan nr. 7 zaraz do wynajęcia.

Bliższ. wiadomości udziela **Walenty Habryka w Roździeniu.**

---

2 uczni

poszukuje od 1 kwietnia r. b.

Teofil Rospenk, Rybnik.
Skład towarów kolonialnych, delikatesów i drogerya centralna.

Uczeń

który ma chęć wyuczyć się **masarstwa,** może się natychmiast zgłosić.

Karol Christ
Katowice, Załęska Hołda.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.